„SŁOWO BOŻE“

Dodatek do Nr. 25, 26 i 27.

Ewangelia na niedzielę 5 po Zielonych Swiątkach.

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim: Albowiem powiadam wam, iż jeźli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa Niebieskiego. Słyszeliście iż rzeczono jest starym; Nie będziesz zabijał: a ktoby zabił, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu Raka: będzie winien rady. A ktoby rzekł głupcze: będzie winien ognia piekielnego. Jeźli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz iż brat twój ma nieco przeciw tobie: zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej zjednać się z bratem twoim: a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.

Ewangelia u św. Mateusza w rozdziale 5.

Najmilsi w Panu! Powiedział P. Jezus swego czasu, że nie przyszedł rozwiązywać Zakonu, ale go wypełnić, oczyścić z naleciałości ludzkich, ulepszyć i udoskonalić w tem, w czem był jeszcze niedoskonałym. I właśnie w dzisiejszej ewangelii św. widzimy, jak na miejsce starych, twardych zasad stawia nowe, daleko doskonalsze i wznioślejsze, któremi chce objąć całego człowieka, nie tylko jego czynności zewnętrzne, ale same nawet uczucia i zamiary wewnętrzne, tym zaś, którzyby swoją sprawiedliwość zasadzali na zewnętrznych tylko ceremoniach, jak to czynili faryzeusze grozi utratą królestwa niebieskiego. Główną Jego troską i jedynym prawie celem wszystkich wysiłków Boskiego Zbawiciela było wskazać ludziom drogę do nieba, gdyż wiedział On dobrze i rozumiał lepiej od nas, iż celem naszym nie jest zdobycie szczęścia i powodzenia tu na ziemi, ale uzyskanie szczęśliwości, jaka zgotował nam P. Bóg w niebie. By ten cel nasz główny i ostateczny osiągnąć, musimy, jak uczy katechizm, P. Boga znać, kochać i Jemu wiernie służyć, bo tylko tą drogą dojść możemy do Boga i zdobyć Królestwo niebieskie. Poznanie Boga i drogi do Niego wiodącej jest pierwszym i najważniejszym naszym obowiązkiem, gdyż nie znając tej drogi i środków, jakich używać mamy, nie moglibyśmy żadną miarą dążyć i trafić do Niego.

Pan Bóg jednak, jako duch szczery jest dla nas niedostępny, nie możemy Go oglądać naszemi oczyma i dlatego nam

simy szukać innej drogi, by Go poznać i dowiedzieć się, czego od nas żąda. W tym celu dał nam P. Bóg rozum, który może nas naprowadzić na poznanie Boga i naszych względem Niego obwiązków. Tą drogą możemy rzeczywiście dojść do Jego poznania. Gdy patrzymy np. na ten piękny i wielki świat, wśród którego żyjemy, gdy wśród pogodnej nocy podziwiamy tysiące i miliony gwiazd rozsianych po niezmiernych przestworach, gdy się zwłaszcza dowiemy z nauki, że to słońce i gwiazdy, które nam się wydają małymi punkcikami, swoją wielkością i ogromem przewyższają setki i tysiące razy całą naszą ziemię, gdy następnie zadamy sobie to pytanie, skąd się to wszytko wzięło, kto rozrzucił tak hojną ręką tę niezliczoną ilość olbrzymów niebieskich po przestworzach, kto im wyznaczył ich drogi i granice, kto utrzymuje ten przecudny porządek w całym wszechświecie, rozum niezamącony żadną namiętnością odpowie nam, że poza światem widzialnym musi istnieć jakaś istota nieskończenie mądra i potężna, którą nazywamy Bogiem, iż ten Bóg całemu światu dał początek, On nim rządzi dotychczas i kieruje według swoich przedziwnych, niezbadanych planów, On Stwórcą i Panem całego stworzenia, a więc i człowieka, który na tym świecie istnieje.

Pozatem jednak rozum nasz o Bogu nie wiele może nam powiedzieć, nie pozna całej Jego dobroci i wielkości, nie da nam nawet stanowczej i pewnej odpowiedzi, na co właściwie P. Bóg to wszystko stworzył, po co sam człowiek na ziemi istnieje, jaki jego cel i przeznaczenie, jakiemi drogami do tego celu zmierzać powinien. Dlatego P. Bóg przyszedł zaraz od początku na pomoc człowiekowi, sam w raju zaraz po stworzeniu człowieka objawił mu siebie, sam pouczył Go o swojej dobroci i wielkości, wskazał mu dokładnie cel, dla którego stworzył świat i samego człowieka oraz drogę, którą dążyć powinien, by ten cel niechybnie osiągnąć. Tam w raju, z tego pierwotnego objawienia Bożego dowiedział się człowiek, iż Bóg jest nie tylko Jego Stwórcą i Panem, ale i Ojcem prawdziwym i przeznaczył go do udziału w radościach i szczęściu, jakiego Bóg sam zażywa w niebie, tam poznał człowiek również i drogę, jaką miał kroczyć, by ten cel osiągnąć, poznał swoje obowiązki względem Boga i Boże zamiary względem siebie.

Ten stan szczęśliwości pierwotnej w jakim znajdował się człowiek w raju, nie trwał jednak długo, tę harmonię przepiękną, jaka istniała między Bogiem a człowiekiem zamącił i zniszczył upadek człowieka, pierwszy grzech, jakiego człowiek dopuścił się względem Boga, swego Stwórcy i Dobro-

czyńcy. I odtąd zaczyna się smutny los człowieka, oddalony od Boga zapominał człowiek coraz więcej o Bogu prawdziwym, puszczał coraz więcej w niepamięć pierwotne objawienie, stracił prawie całkowicie poznanie Boga i swego przeznaczenia, popadał w coraz to nowe błędy, coraz to straszniejsze występki i zbrodnie na każdem polu. Dobitnym przykładem tego smutnego opłakanego stanu, w jakim znalazł się człowiek z chwilą, gdy zerwał węzły łączące go z Bogiem, jest cały świat pogański, jego straszne wprost położenie tak pod względem religijnym jak i moralnym. Zamiast jednego prawdziwego Boga czcił świat pogański ludzi, których sobie sam uczynił lub wymyślił, bogi o których powiada Pismo św., iż mają usta, a nie mówią, oczy a nie widzą, uszy a nie słyszą, nogi a chodzić nie potrafią. Bogowie ci różnili się od ludzi tem tylko, iż mieli w swym ręku większą od nich potęgę, ale też za to ulegali częstokroć większym, niż sam człowiek występkom. Co więcej, świat pogański upadł w tym względzie tak bardzo, iż cześć należną Bogu prawdziwemu zaczął oddawać dziełom rąk swoich, bałwanom kamiennym czy drewnianym, uczynionym ręką ludzką, ciałom niebieskim jak słońcu, gwiazdom, księżycowi lub nawet zwierzętom bezrozumnym. To też nic dziwnego, że za takim upadkiem znajomości Boga, musiał iść i poszedł głębszy jeszcze i większy upadek obyczajów tak w życiu prywatnem jednostek jak i publicznem całych narodów. Grozą i lękiem przejmuje dzisiaj każdego ten ponury obraz życia świata pogańskiego, jaki spotykamy w opisach niektórych pisarzy starożytnych, lub choćby ten tylko, jaki przedstawia św. Paweł w liście swoim do Rzymian, kiedy powiada, iż „poznawszy Boga nie jako Boga chwalili, ani dziękowali, ale znikczemnieli w myślach swoich... i odmienili chwałę nieskazitelnego Boga w podobieństwo obrazu śmiertelnego człowieka i ptaków i czworonogich i płazów. Dlatego podał ich Bóg pożądliwościom serca ich ku nieczystości, aby między sobą ciała swe sromocili... napełnionych wszelkiej niesprawiedliwości, złości, porubstwa, łakomstwa, złoczyństwa, pełnych zazdrości, mężobójstwa, swaru, zdrady, złośliwości, zauszników, obmowy, Bogu obmierzli, potwarcy, pyszni, chlubiący się, wynalazcy złości, rodzicom nieposłuszni, bezrozumni, nietowarzyscy, bez miłości przyrodzonej, nieprzejednani niemiłosierni". Stąd też nic dziwnego, iż lepsi z pośród pogan patrząc na ten straszliwy upadek i zepsucie wyglądali z utęsknieniem pomocy z nieba, przekonani mocno, iż tylko Bóg może wyrwać ludzkość z tego upadku i poniżenia.

I rzeczywiście ulitował się Bóg nad nieszczęśliwym człowiekiem

wieka, zsyłał mu w ciągu wieków swoich proroków, a gdy się wypełniły czasy naznaczone w odwiecznych Jego wyrokach, posłał na ten świat jednorodzonego Syna swego Jezusa Chrystusa, który ludzkość pojednał napowrót z Bogiem, otworzył ludziom oczy na światło prawdy, dał im poznać Boga prawdziwego i Jego przymioty, wskazując zarazem drogę, wiodącą do Niego. Dzięki Jego Boskiej nauce wie dzisiaj każde dziecko szkolne więcej o Bogu i Jego doskonałościach, zna lepiej cel i przeznaczenie człowieka, aniżeli najwięksi mędrcy pogańscy, którzy mimo całej swej mądrości w tak straszne nieraz popadali błędy w sprawach religijnych, w sprawach odnoszących się do Boga i nieśmiertelnej duszy ludzkiej.

Ponieważ jednak P. Jezus nie chciał pozostać na tej ziemi na zawsze w postaci widzialnej, a ludzkość zawsze potrzebowała i potrzebuje przewodnika pewnego na drodze do Boga, ustanowił P. Jezus Kościół swój i jemu polecił prowadzić dalej dzieło zbawienia, głosić światu nieomylnie swoją naukę. Wysyłając na świat swoich apostołów, polecił im i ich następcom wyraźnie: Idąc tedy na cały świat nauczajcie wszystkie narody, nauczając je chować wszystko, cokolwiek wam przykazałem, a oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata. Na ludzi zaś nałożył ścisły obowiązek słuchania tego wszystkiego, co im głoszą Jego wysłannicy, grożąc w przeciwnym razie wiecznem potępieniem: Kto uwierzy i ochrzci się zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępion. Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi, oto wyraźne słowa Zbawiciela, oto powaga, na której opiera Kościół św. swoje posłannictwo. Jemu to zawdzięczamy, że nie potrzebujemy błądzić sromotnie, jak poganie w rzeczach wiary, w sprawie najważniejszej, bo sprawie naszego zbawienia, jeśli pójdziemy za jego nauką, możemy być pewni, że nie zbłądzimy, ale trafimy na pewno do naszego celu, jakim jest Bóg i szczęśliwość wieczna, z drugiej jednak strony za upór i nieposłuszeństwo nauce Kościoła i jego sług lękać się musimy kary strasznej, bo odrzucenia od Boga i potępienia wiecznego, którem grozi nie kto inny tylko sam Zbawiciel, gdy powiada: kto nie uwierzy, będzie potępion. Amen.

Ks. Dr J. Madeja.

NIHIL OBSTAT.

L. 05246. X. J. Kanty Tobiaszewicz cenzor.

Pozwalamy drukować. Z Książęco-Biskupiego Konsystorza

Kraków, d. 30 czerwca 1919 r. † Anatol, biskup sufr. wik. gen.